

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu bez Dodatku Rolniczego 1 tal. 20 sgr., z Dodatkiem 2 tal. 5 sgr., na pocztach krajowych bez Dodatku Rolniczego 2 tal. 9 fen., z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w ekspedycji Dziennika Poznańskiego w Poznaniu przy Placu Wilhelmowskim nr. 8. Taż ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterodzielnej kolumny. Listy do redakcji i ekspedycji winny być frankowane.

Nr. 271.

Niedziela 25 listopada 1860.

Nr. 271.

Poznań, 23 listopada. Aleksander Hercen, wychodźca rosyjski w Anglii przebywający, autor wielu publikacji rosyjskich pod pseudonimem Iskandra ogłaszanych i wydawca sławnego i potężnego Kółka londyńskiego, ogłosił świeżo odezwę do Serbów i Czarnogórców, [gdzie w imieniu rosyjskiej rasy w Londynie, daje polityczne tym pobratymcom przestrogi. Odezwa w różnych oddrukowana językach, ysiącami powędrowała do miejsc swego przeznaczenia. Mamy przed sobą francuski jej egzemplarz.

Polityczny wywód Iskandra w tym jego głosie do Słowian południowych mocno kuleje dla tego, że wychodzi z założenia które się nie zjściło. Odezwa będąc pisaną d. 20 października r. b. a zatem w chwili zjazdu warszawskiego, przyjmuje za fakt dokonany, powrót serdecznej zgody między Rosją a Austrią i wskrzeszenie świętego przymierza. Jak wiadomo, ani do jednego ani do drugiego nie przyšlo, godziłyby się więc całą tę pracę jako płód oroniony milczeniem pominąć. Jest wszelako w tej odezwie jedna strona, strona formalna, która dla nas dla Słowian w każdym razie mocno zajmującą być musi, bo pokazuje jak owa dzisiejsza rosyjska pogląda słowa, Hercen, o Rosji, o Polsce i o Słowianach się wyraża. Wyrwamy więc z odezwy kilka stępów, ile że o związek logiczny, jakieś już to wspomnieli, chodźć nam tu już nie może, bo wyadki zadały fałsz premissie.

Hercen powiada: „Radziłyśmy zwrócić uwagę [serbskich i czarnogórskich braci naszych na przedmiot wielkiej wagi, to jest, że w naszych czasach nie godzi się już bezwarownie mieszać Rosję z jej rządem. Muszą oni na wskroś przeniknąć się przekonaniem, że nie dosyć nienawidzić Turcyi, brzydzić się Austrią, ale trzeba także zaprzestać pokładania nadziei w Petersburgu. Przyjaźń petersburska tyle zaiste warta co niechęć [arogrodzka i wiedeńska obłuda, tylko że niebezpieczniejsza jest od nich, bo znajduje wiarę. Czas, by wszyscy Słowianie przyszli do ostatecznego przekonania, że nie masz nic mniej ruskiego, mniej słowiańskiego w Rosji jak zimny dwór (pałac zimowy): [otto niemieckie przedmieście u brzegów Newy.”

Wspomniałszy w dalszym ciągu swego wywodu, o pomocy daniej Austrii przez rząd rosyjski przeciwko Węgrom w r. 1849, woła Hercen do Serbów i Czarnogórców:

„Zimny dwór tak samo z wami postąpi. Nieliczni na plemienne pobratymstwo: krew jego słowiańska bardzo wątpliwą jest czystości. Jeżeli wiedzieć [aciecie jak on plemienną pojmuje solidarność, spyta się Polaków. Kiedy Salomon kazał dziecko na [y rozciąć, serce macierzyńskie się objawiło; a [akże objawiło się serce matki Katarzyny kiedy z [niemieckimi swymi spółnikami rozświetlała Polskę? [bo też serce ojca Mikołaja, kiedy rzucił Austrii, [by na piwo, jedną z najstarożytniejszych stolic [olski, Kraków i kiedy mieszczańska Europa pozwo[la jej przechować tę kradzież? Niechaj los Polski [ędzie wam przykładem. Do Prometeusza przykutego [na Kaukazie, przylatał co rano sęp by mu na nowo [zarpać zagojone przez noc wnętrzości: wyobraźnia [reków dalej się nie posuwała. Ale Polskę, rozpiętą [krzyżu przez Rosję, dręczą dniem i nocą trzy [ty o pięciu głowach! I cóż zrobił dla Polski Ale[ander II? Wypadało zaiste synowi pokryć smutną [amięć o, ca, wyblagać dlań przebaczenie i zapomnie[nie łagodnością i ustępstwami; przyzwoitość dziejowa, [serce ludzkie tego wymagały. Tymczasem dał ocią[ając się biedną amnestią z mnóstwem zastrzeżeń, [amnestią tę jadłem zaprawiły zuchwałe nagrawa[ia piszczyków po ambasadach. Namiestnikiem kró[stwa pozostawił służalczego starca, który miliony [rosyan na rzecz poprowadził nad Czarną, z dwo[stwa stosując się do niedorzecznych rozkazów, z [Petersburga nadeszłych. Niechciał nawet wyrzucić [na drzwi podrzędnych czynowników, w rodzaju nie[iego Muchanowa lub obrzydliwego Abramowicza. A [raz przejdźmy od Polski do waszych wspomnień [asnych.”

Hercen przypomina dalej Serbom i Czarnogórcom, że urzędowa, niemiecka Rosja, zawdy ich podburzała

w widokach własnych, by się ich potem wyprzeć i rzucić na pastwę niemieckich dyplomatów; w końcu radzi im i wzywa, by poszukali po za zimnym dworem, inną, prawdziwą Rosję, bo ta gotowa szczerze dłoń im podać.

— Telegraf Kijowski zamieszcza w rubryce płatnych ogłoszeń, takie doniesienie: „We wsi Kalita, gubernii czerniechowskiej, własnością pana Aleksandrowicza będącej, jest do sprzedania 80 dusz męskich, a 73 płci żeńskiej.” Zaiste, w przeddzień zniesienia niewoli w Rosji, ogłoszenie takim stylem spisane, tém bardziej zachodnich czytelników razić musi, że wiadomo im wprawdzie, iż dusze męskie są po prostu przyjętą w Rosji miarą szacunku majątku ziemskiego, tak jak gdzie indziej włóki lub korce wysiewu ozimego, od biedy więc możnaby się nie dziwić nad tém barbarzyńskim wyrażeniem „przedają dusz”; ale mniej im wiadomo, co ma znaczyć wystawianie na sprzedaż dusz płci żeńskiej. Czytając takie ogłoszenie, przychodzi pomimowoli na myśl doniesienia w dziennikach amerykańskich, o licytacji murzynów i murzynek.

— Gazeta Warszawska ma bardzo znakomitego korespondenta ze Lwowa. W uwagach swoich bierze on wprawdzie za punkt przyczepki różne miejscowe stosunki galicyjskie; tyle wszelako w nich zawsze doświadczeniem i rozmysłem przetrwanoego zdania, a pogląd tak szeroko zakreślony, że słusznie zająć i zbudować mogą czytelnika każdej polskiej dzielnicy. Zdarzy nam się zapewne nieraz jeszcze sposobność podnieść z nich niejeden ustęp; dziś radziłyśmy to tylko powtórzyć, co korespondent powiada o sprawie językowej w Galicyi, dla tego mianowicie, iż słowa jego, z małemi odmianami, do naszych także mogłyby się stosować okolic. Piszę on:

Kto się nie przypatrzył u nas, jak w administracji, sądownictwie etc. rozporządzenia rządowe co do języka tłumacza, ten sądziłby zapewne, że znaczenie i doniosłość rzeczonych przyzwoleń są nader ważne, gdy tymczasem wszystko inaczej wygląda w rzeczywistości. W sądach pozostaje cała manipulacja dawna choć stronom odpowiadają w takim języku, w jakim było podanie. Lecz że każdy referat musi, według dodatkowego przepisu, w języku niemieckim być zrobionym a następnie dopiero w przekładzie stronom się wydaje, przybędzie tyle roboty po biurach, że jak dziś cała procedura sądowa zółwim odbywa się krokiem, toć teraz w dwójnasób wszystko iść będzie powolniej.

Niektórzy z wyższych urzędników w Wiedniu nie tają się z tém bynajmniej, że owo mniemane równouprawnienie co do języka, jakiego władze rządowe po prowincjach w stosunku ze stronami używać mają, żadną miarą długo utrzymać się nie może, i po kilku miesiącach będzie odwołane, skoro w praktyce mnogie niedogodności takiego stanu rzeczy się wyświecą. Gdyby o wykonanie stałe rozporządzenia chodziło, nie nakazywanoby wyrabiania referatów w języku niemieckim, ale przecież z góry przewidzieć można, że taka dwoistość manipulacji musi utrudniać załatwienie spraw wszelkiego rodzaju, a tém samem w praktyce mnogie spowodować niedogodności. System Bacha zachwiał się na czas jakiś, lecz nie upadł jeszcze, a gdy kryzys skarbowy przeminie, można być pewnym, że zaraz nastąpi zwrot do niego.”

W jednym z pism zamieszczołych czytaliśmy niedawno doniesienie, jako minister Gołuchowski miał być oświadczyć, że prowincja nasza uzyska ważne ustąpienie w sprawie języka. Jeżeli to oświadczenie ma się stać prawdą, to potrzeba byśmy sami w wykonywaniu pilnowali praw na naszą korzyść wydanych. Kto bowiem nie myśli sam o sobie, naraża się zawsze na lekceważenie tych, na których względnosc i łaskawosc się spuścił.

Był czas po roku 1848, że każdy z 18 krajshauptmanów, zwanych u nas niewłaściwie starostami, poczyniał sobie w swym obwodzie najdowolniej, a te same ustawy i przepisy, które niby wszystkich zároveň miały obowiązywać, były w tak rozmaity spo-

sób wykonywane, że zdawało się prawie, jakoby każdy z 18 obwodów odmiennym ulegał ustawom.

Na wszystko wprawdzie znalazły się odpowiednie paragrafy w sprzecznych z sobą przepisach dawniejszych i nowszych, które wedle woli i humoru do zaszłych wypadków stosowano lub naciągano; lecz nie byłoby do tego przyszło, gdyby do szanowania prawa przyznanego umiano ich przyzwyczajać.

Używaliśmy w podaniach i przedstawieniach języka niemieckiego, choć nam ustawy tego nie nakazywały; umieszczaliśmy na drogach napisy niemieckie, stwierdzaliśmy odebranie okólników urzędowych po niemiecku, etc. etc., a dziwimy się obecnie, że mimo najwyraźniejszych rozporządzeń wyższej władzy, nie wchodzi dotąd w życie, co już oddawna w powszechnem miało być użyciu.

Nie zastanawialiśmy się nigdy widać nad tém, na jaką narażamy się śmieszność i stratę, przyjmując cudzoziemskie zwyczaje i języki, z wszelką pogardą swojskości i bezmyślnie od czuwania nad całością praw nam przysługujących się uchylamy. Niemiec i każdy przybysz nie potrzebuje się uczyć po polsku, bo z nim po niemiecku rozmawiamy, z czego u podróżników zagranicznych, którzy kraj nasz w przelocie zwiedzili, urosło mniemanie, żeśmy się już całkiem zmienieli.

Nie myślę wchodzić w rozbiór pytania, o ile komu na dobru prowincji naszej zależy, jak nie czuje się powołanym do udzielania mu czy to rad czy przestrogi, na które zresztą nie zważałby pewnie. Lecz skoro w przeciągu lat kilkudziesięciu jawnych i wyraźnych nie przestrzegamy usiłowań, aby kraj czy to pod umysłowym czy pod materialnym względem podnieść, niepodobna spodziewać się inicjatywy w innych kwestjach. Trzeba samym brać się do dzieła, a każdy czyn dla dobra powszechnego dokonany będzie zwiastunem postępu.

Zakres tej działalności, ustawami, nawet austriackimi nie wzbronionej, jest bardzo obszerny, a jak rozliczne są potrzeby kraju, tak rozmaite ciężą na nas obowiązki zaradzania tymże.

JKW. Książę Rejent raczył w imieniu Naj. Pana podpułkownikowi Krohn z westfalskiego pułku fizylerów (nr. 37) i majorowi Treusch von Buttlar, z I zachodnio pruskiego pułku grenadyerskiego (nr. 6) udzielić pozwolenie do noszenia krzyża komandorskiego resp. rycerskiego wielkiego ks. luksemburskiego orderu korony dębowej, nadanego mu przez króla niderlandzkiego.

Berlin, 23 listopada. Poseł francuski przy dworze tutejszym, książę de la Tour d'Auvergne, wrócił dnia onegdajszego po kilkumiesięcznej nieobecności z Paryża do Berlina i zajął natychmiast nowy hotel poselstwa przy placu Paryskim. Wczoraj odwiedził ministra spraw zagranicznych, barona Schleinitza, i kilku członków ciała dyplomatycznego.

— Tutejszy dziennik Publicist powtarza za Daily News wieść, udzieloną podobno przez ministerstwo angielskie spraw zagranicznych, podług której cesarz austriacki, Franciszek Józef, nie za długo ma abdykować na rzecz swego brata Maksymiliana, którego przeszłość mniejby mu sprawiała trudności, a któryby misją swą polityczną zaczął od zaprowadzenia reform liberalniejszych i od zrzeczenia się Wenecyi.

— Obecnie toczą się tu układy między rządem rosyjskim a pruskim względem otwarcia nowej kolei żelaznej z Eydtkuhnen, ostatniej stacyi pruskiej ku Petersburgowi prowadzącej. Kolej ta miała być otworzoną już 1 listopada. Ale ponieważ tunel pod Kownem jeszcze nie ukończony a nietylko roboty około niego, lecz i na przestrzeni między Kownem, Wilnem i Dynaburgiem bardzo zwolna postępują, odłożono ją na pięć miesięcy później.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 20 listopada. Plotkarze polityczni, na których w mieście naszym nigdy nie zbywało, obnoszą się znowu z rogatą wiadomością, jakoby ze źródeł rosyjskich zaczerpniętą, że cesarz Aleksander

myśli przywrócić królestwu kongresowemu jego konstytucję, sejm, a nawet rodzaj wojska! Brednie te zresztą, być może, iż z rosyjskich wychodzą źródła, ale nie przestają być dla tego bredniami, już to na wysondowanie opinii publicznej obrachowanemi, już to na zmylenie, chociaż chwilowe, rosnącego zniechęcenia. Najprawdopodobniej jednak jest to tylko niejasny odgłos baśni tego rodzaju, które po zagranicznych pokutują dziennikach, Bóg wie przez kogo i na co rozsiewane.

— Z zajądleglejszej Litwy, bo z ziemi oderwanej przy pierwszym podziale Polski, z białoruskiego Witebska piszą do Kur. Wil.: „Co do życia towarzyskiego, lubo nasz Witebsk ma przeszliczne rodzinne i przyjacielskie kółka, cicho w nim jednak życie płynie w każdej porze roku. Nie mamy znowu muzyki, bo orkiestra staraniem naczelnika gubernii z Polaków i Niemców złożona, rozpięchła się, amatorowie urzędnicy co po niej miejsce zajęli, słuchani pofabliwie na bulwarze, także grać przestali, a nawet od czasu do czasu zjawiające się do nas wędrownie orkiestry, obecnie zapomniały o Witebsku. Teatru nie mamy. Kompania artystów dramatycznych, zadłużwszy się po uszy, rozsypała się po świecie, ratując się ucieczką od natręstwa kredytorów. Zato strzeżemy pilnie domowego ogniska na prowincyi.“

— Potrzeba czytania zdaje się uczuwać coraz bardziej, zwłaszcza po wsiach. Objawy tego mamy: w Lepelskim, w okolicach Czasznik i Bieszenkowicz, gdy się utworzyła spółka wypisywania siedmiu czy więcej krajowych gazet, na wdanie się i za pośrednictwem p. Juliana Więkowski z Choćkowszczyzny. W Prozorokach dziedzielnia p. Arkadyusza Chrapowickiego na granicy Dziśnieńskiego i Lepelskiego powiatu, obywatele złożyli przeszło 1000 rs. na parafialną bibliotekę, którą ulokowali w domu proboszcza. Nie wiemy jeszcze o wszystkich osobach co się do tej sprawy przyłożyły, a że p. Chrapowickiemu bez zaprzeczenia główna się część przynależy, o tem nas zapewniają. Dziedzic majątku Suszo, p. Józef Żaba, o parę mil mieszkający do majątku Prozorok, gromadzi bibliotekę już do lat kilkadziesiąt wraz ze zbiorami numizmatycznym, zoologicznym, oraz autografów i pamiątek bibliograficznych. Z ochotą zacnego obywatela, otwierając swe zbiory dla wszystkich rzetelnie światła łaknących, wiele się przyczynia do upowszechnienia pożytecznych wiadomości.

— Ostatni Kur. Wil. zaczyna zwykły swój Przegląd miejscowy pełnym energii i żaru artykułem na szereg napowrót pijaństwo, czyli raczej na tych obywateli ziemskich i miejskich spekulantów, co na gorzałce główne swoje opierając dochody, walczą wszelkimi sposobami, po większej części najniegodziwszemi, przeciwko wstrzemięźliwości. Wyjmujemy kilka ustępów z tego wykrzyku boleści i oburzenia:

„Podczas naszych wędrówek po ulicach,“ powiada autor artykułu, „a mianowicie po przedmieściach, co raz częściej spotykamy pijanych. Może kto śmiechem odpowie na nasz objaw boleści, bo i coś dziwnego, zarzuca nam, że w mieście liczącem blisko siedemdziesiąt tysięcy ludności, owym steku najrozmaitszych ludzi, bez powołania i zajęcia, nurtowanych przez zepsucie moralne, znajdują się pijacy i można pijanych spotykać. Zapewne, jest w tem prawda, ale gdy jeszcze przed rokiem widzieliśmy inną rzecz postać, gdy co dzień spostrzegamy złe wzrastające w siłę, a żadnych środków obrony, przeciw pokusom coraz śmielszym; można, zaprawdę, żałować...“

„Jeszcze przedtem, nim z kapłanów świętych naszych zacni kapłani, poczęli upominać lud i wskazywać zgubne skutki nałogu a zbawienne owoce wstrzemięźliwości, pierwój nim tysiące ludu z wiarą w piersiach, z modlitwą na ustach, jako owczarnie za swymi pasterzami, zdobyły się na wielki akt ofiary i miały dość siły, by pod skrzydłem matki kościoła szukać opieki od podszeptów zdradliwych własnych namiętności, otóż powtarzamy jeszcze przedtem, jakby zwiastując zaranie odkupienia się z niewoli nałogu pijaństwa, cech szewiecki w Wilnie, na wspólnej naradzie majstrów, widząc konieczną potrzebę ratowania się od zguby niechybnej, związał się słowem i ostrą ustawą, by rzemieślnik należący do cechu nieznął gorących napojów, bo w nich jest źródło nędzy dla niego. Ustawa ta, pozbawiająca praw cechowych łamiącego po trzykroć jej przepisy, teraz stała się martwą literą, bo niebyle ręki bratniej, coby dźwignęła upadających, nie było głosu, coby chciał podtrzymać zapal obudzony. Zostawieni sami sobie, na ciągłą walkę z pokusami przekupniów wódczanych którzy zręcznie i umiejętnie umieli bronić swych interesów, nie wszyscy dostali placu, bo cofających się nikt nie zagrzał, upadających nikt nie pokrzepił...“

„Że ci których środkiem zarobkowania, pijaństwo ludu, wysilają się na rozmaite sposoby, ryzy-

kuja beczki okowity na kiermaszach, które lud wylewa na ziemię, zastawiają stoły mięsivem, karnią byle obudzić pragnienie, i tak do upadku, do złamania przyrzeczeń nakłonić, nie dziwimy się wcale; komu starczy odwagi, by chwycić się takiego rzemiosła, dla tego każdy środek jest dobry, ale z boleścią się dowiadujemy, że do tej falangi przekupniów cnoty publicznej, do tej szarańczy społecznej, z dobrą wolą i deklamacyami o honorze i zacności, przyłączyli się w wielu miejscach ci, których obowiązkiem jest przodkować młodziej braci, na drodze cnoty i prawdy. I nie są to słowa na wiatr puszczone: mamy w ręku fakta, przerażające swoją potworną wymową. Boże miłosierny! czyż na to nam przyszło, że dla zysku zdepcemy świętą spuściznę cnoty i poświęcenia po praojcach pozostałą, że znajdzie się choć jeden, co dla tego by propinacyi nie stracić, ręka w rękę z przekupniem, nie zawaha się zostać prozelitą wódczanym! I powiedzcie czemu to się dzieje, że są tacy ludzie, że z nich nie odarła opinia publiczna szlachetnego miana obywatela? Przecież nie upadliśmy tak nisko, by nam nie starczyło odwagi, wycisnąć piętno ogólnej pogardy na takich czołach i wyrzucić ich, jako złe ziele, z grona szlachetnych ludzi, których godłem: szlachetnie dźwigać swój klejnot szlachecki.

„W imię szacunku dla prawdy, w imię poważania stanu, który tyle dał dowodów cnot i poświęcenia dla dobra ogólnego, będziemy musieli wypisać z czasem fakta, obrażające fakta, obrażające swoją potworną obrzydliwością. Niech wiemy, kto nas hańbi i przedajność jednostek na ogół nie pada. I nie zdradź nam ręką, stawiając pod pieczęć opinii publicznej szerzycieli zepsucia. Niech winy jawne będą. Może strach powstrzyma na wodzy gorączkę zysku, może wstyd przytłumi namiętność prozelitów wódczanych, i powstrzyma ich od oburzających podstępów i sideł, które słabnącemu w swych zasadach w wielu miejscach ludowi zastawiają.“

ROSYA.

Petersburg, 12 listopada. Przedwczoraj podług ogłoszonego programu odbył się kondukt cesarzowej matki do katedry św. Piotra i Pawła. Dnia 17 listopada ciało ma być spuszczone do grobu cesarskiego, gdzie obok ciała cesarza Mikołaja ma spoczywać. Trumna cesarzowej zapełni sklep w taki sposób, że dla nowych przybyszów już miejsca nie będzie.

AUSTRYA.

Kraków, 20 listopada. Wiadomo, że pomimo zniesienia pańszczyzny i zupełnego usamowolnienia włościan, władze administracyjne były dla nich aż dotąd jurydyką w sporach z dworem pod względem prawa własności, jak również prokuratoria skarbową stawała zawsze i dotąd w obronie prywatnych praw włościan, podobnie jak staje w obronie praw skarbu. Przywilej ten, którego włościanie używali w obec byłych dominów swoich, ustaje od dnia 1 stycznia 1861 r. skutkiem rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych i skarbu z d. 24 października r. b.

— Przybył tu przez Wiedeń z Gaety książę Paweł Sanguszkowski. Wiózł on z Gaety do Wiednia depesze hrabiego Seczeniego, ambasadora austriackiego przy Franciszku II, do hrabiego Rechberga. Miłe posłannictwo!

— Pokazało się, że uwagi jakie po dziennikach i w publiczności wywołały statuta ogłoszone dawniej nie wpłynęły na postanowienie rządu co do dalszego w tej mierze postępowania. Statut dla Tyrolu jest najlepszym tego dowodem. Cała różnica między nim a trzema już znanymi statutami jest ta, że stany szlacheckie i duchowny mają w nim stosunkowo wprowadzić do ludności usprawiedliwioną, ale większą liczbę reprezentantów. Jak się w Tyrolu zapatrywać na to będą, obaczmy. Tymczasem dzienniki prowadzą dalej opozycję przeciw statutom Styryi, Karyntyi i Salzburga.

Wiedeń, 19 listopada. Piszą ztąd do Czasu: Śmiałość dzienników w zapatrywaniu się na wewnętrzne stosunki państwa, wzrasta w obec rosnącej tak w stolicy, jak po prowincjach niespokojności o przyszłość, i w obec niezaspokojenia się coraz powszechniej i wyraźniej teraźniejszością. Wszędzie słychać jedno i te same pytania; co pomogą statuta, z których nikt niezadowolony? Kiedy się zbiorą sejmy, jeśli wprzód czekać trzeba na ogłoszenie wszystkich statutów? Kiedy i jak nastąpi organizacja gminna? Czy nareszcie nowa administracja oparta na autonomii, wejdzie teraz lub później w życie? Na zapytania te nigdzie nie ma stanowczej odpowiedzi. Ta niepewność jest tem gorszą i niebezpieczniejszą, iż łączy się z przekonaniem, iż i w sferach wyższych panuje brak pewności w działaniu i zgoda w postanowieniu. Opinia publiczna temu wierzy, widząc, że od ogłoszenia dyplomu cesarskiego wyszły tylko cztery statuta, i to te, które jak twierdzono, były go-

towe jeszcze przed zwołaniem rady państwa. Dać więcjsza machina administracyjna ustala, nowa w niej których przynajmniej prowincjach; jeszcze nie wprobowadzona w życie. Węgry mają pod tym względem dziwny przedstawiać obraz. Ze wszech stron słyhały skargi, upomnienia, przestrogi. Jednym słowem opinia publiczna występuje otwarcie. O. D. Post w znanym komitem artykule wykazała wczoraj stan obecny. Artykuł ten zrobił tu wielkie wrażenie. Jest w nim jakby proces wytoczony rządowi. Wykazuje on śmiało na życzenia i potrzeby, i zadaje jasno zapytanie: dostatecznego takowych rząd zaspokoić dotąd nie chciał. Wprawdzie O. D. Post wychodzi zawsze ze swego konstytucyjno-niemieckiego stanowiska, lecz w ocenie nianiu krytycznym teraźniejszego stanu rzeczy artykuł wczorajszy jest bezstronnym, czytano go też w wieloletnim dzie. Ztąd zapewne pogłoski podniesione na nowo, o bliskich zmianach w ministerium.

— Proklamacja generała broni Benedeka, naczelnego wodza we Włoszech do wojska zapowiada, że dyktosy Wenecyi ożreżem się rozstrzygną. Układy o jęcegiach w tej mierze mówiono, spełzły na niczem. Gacabinet wiedeński oświadcza ciągle, że obstaje przy traktacie w Zürich zawartym. Cesarz Napoleon nieformalnie odpowiedzieć, iż trzyma się tego traktatu o tyle, jenie nim Lombardya Piemontowi zaręczono. Pruski podług wiarogodnych wiadomości z Berlina, pozostał do u na na przypadek wojny o Wenecyę, neutralnemi, dominis poki granice Rzeszy niemieckiej naruszonemi nie będzie.

FRANCYA.

Paryż, 21 listopada. Całkiem sprzeczne wiadomości dochodzą nas dzisiaj o zajęciu Terraciny. Listy z Rzymu donoszą o wkroczeniu Piemontczyków do owego miasta papieskiego, leżącego tuż przy granicami neapolitańskiej, jako też o protestacyi kardynała Antonellogo przeciw temu nowemu zgwałceniu granic niapieskiej, protestacyi którą ze swjej strony popierał generał Goyon tak dalece, iż rozkazał Piemontczykom w wyznaczonym czasie wynosić się z Terraciny. Niewiadomo wprawdzie czy się generałowi sardyńskiemu do owych rozkazów zastosowali, ale podług tychże samych korespondencyi rzymskich niezdawierzano w Rzymie skuteczności protestacyi francuskiej i uwierzono nawet, że niezadługo Piemontczycy do samego Rzymu przybędą, ponieważ gabinet tuieryski miał oświadczyć królowi Wiktorowi Emanuelowi gotowość odwołania załogi swojej. Wbrew tym wieściom z Włoch przychodzącym, twierdzą natomiast w Paryżu w kołach urzędowych, że właśnie Francuzi zajęli Gaetę na mocy świeżych i bezpośrednich rozkazów, przesłanych z Paryża, aby stanowczo przeszkodzić wszelkim dalszym zaborsom Piemontczyków w krajach papieskich. Niektóre dzienniki zastanawiają się przy tej sposobności nad postępowaniem rządu francuskiego w sprawie włoskiej, którego nie rozumieją; zarzucają mu dwoistość i nieszczerłość wystawiając jak na wewnątrz walczą przeciw dążnościom swego duchowieństwa, a na zewnątrz bieżą pod opiekę swojej władze świeckiej papieża, jak ta młoda starca prochu Gaecie, a gwintowanych dział sardyńskich dyktom, pozwala wkroczyć do Neapolu Wiktorowi Emanuelowi, a nie pozwala mu Franciszkowi II wygnąć do reszty z kraju, w którym się utrzymuje już nie może. To więcej niż pewna, że od bitwy w Solferino i zawarcia preliminarjów w Villafrancie nieraz polityka francuska w sprawie włoskiej była jest niejasną, połowiczną, jakoby miotaną między dwiema ostatecznościami zazdrości i obawy z jednej strony, a z drugiej konieczności szanowania opinii ludów i zasad głoszonych w tyłu mówach i urzędowych artykułach. Na rząd francuski głównie zważywinę owych zaburzeń wewnętrznych i reakcyjnych dążności, które w kilku prowincjach Włoch przez dniowych częścią jawnym grozą rokoszem, częścią też nie pozwalają stosunkom przyjść do pokójnej pewnej równowagi, gdyż owa niby to opieka nad francuskim w Gaecie i Rzymie budzi ciągłą obawę w zwolennikach dawnego rzeczy stanu. O walemiokoło Gaety niewiele co nowego powiedzieć można, potwierdza się tylko wiadomość, przed kilku dniami podawana o rzucaniu bomb przez Piemontczyków jedno z przedmieść Gaety; usiłowania oblegających były jednak bezskuteczne. Wojsko burbońskie nie było ożywione bardzo dobrym duchem na koronę króla Ferdynanda, ale natomiast oficerowie wprawdzie tak są podobno zniechęceni, że król dowiedziawszy się o ich usposobieniu, głośno i publicznie oświadczył, że nikogo gwałtem przy sobie nie trzyma i pozostawia każdemu odejść dokądby chciał. Journal des debats słusznie wyśmiewa postępowanie pretendenta hiszpańskiego Don Juana, jako też królowej Izabeli, kt pierwsz bowiem, w przeciwnieństwie do zasad swjodziedzielnich i legitymistycznych, odstępuje król sardyńskiemu wszystkich praw swoich do korony neapolitańskiej, która to wspańiałość kosztowała

Dało tylko arkusz papieru, rząd zaś hiszpański, który nie własnym kraju opiera się li tylko na zasadach liberalnych i konstytucyjnych, występuje z protestami przeciw Piemontowi, opierając je na dziedzicznych uroszczeniach, wynikających z traktatów r. 1759.

— Daily News zawiera nader ciekawy artykuł Arcyżacy się stosunków austriackich, który wielu luminarzom tém ważniejszym się być zdaje, że ma podobno iale natchnienia rządowego pochodzić. Dziennik ten, dostający w ścisłych stosunkach z lordem Russell, ciarwierdzi że dom habsburski miał dwie drogi przed regobą, albo gwałtownej reakcji, której się mógł chwycić tylko za współdziałaniem i pomocą Rosyi, albo Artyż szczerze wolnomysłnych zasad. Ponieważ zaś gaciosa swojej pomocy odmówiła, a w liberalne intencje, których się trochę za późno i nieszczerze chwycił, cesarza Franciszka Józefa, nikt w całym kraju tego nie wierzy, przeto cesarz przedsięwziął podobno, abydykować i zdać na arcyksięcia Maksymiliana, mającego najlepszą, pod liberalnym względem, opinią. Gacaféj rodziny cesarskiej, obowiązek zaprowadzenia traczersze wolnomysłnych i z postępem czasu zgodnych miform, z których jedną i najcieplejszą byłoby odstąpienie Wenecyi. Odznacza się artykuł ten prócz tego, że jawem najnieprzyjaźniejszych uczuć przeciw Rosyi. Osta do samej treści, wypowiada on może życzenia ministerstwa angielskiego co do stosunków austriackich, ale podaje myśl Habsburgom, której się z pewnością nie chwycą. Abdykować nie tak łatwo przychodzi tym co raz się na ów szczyt najwyższy między ludźmi dostali, a że się Austriacy Wenecyi dobrowolnie nie zrzeką, to okazuje świeża odezwa jenerała Benedeka, który, przybywszy do Werony, kko naczelnie dowodzący w Wenecyi ogłasza mienkaftom, że ich cesarz wkrótce ucieszy mnóstwem najkzabawniejszych i najliberalniejszych środków administracyjnych, że cesarz wprowadzi nikogo za pocięć nie będzie, ale zaczepiony bronić będzie swych posiadłości jak najenergiczniej.

— Wedle Wiad. Polsk. zmarły w zeszłym miesiącu w Wiesbaden, Stanisław Poniński, urodził się w dawnym województwie krakowskim. W młodym jeszcze wieku, zawód sobie wojskowy obrawszy, do wojska podchorążych wstąpił. Scisłą przyjaźnią związany z głównymi twórcami powstania listopadowego, w przygotowaniach do niej czynny brał udział, pamiętnej nocy 29 należał do nielicznego zastępu bohaterów młodzieży, co się na Belweder zruła. Ciężka rana, którą zaraz na początku wojny odebrał, nie pozwoliła mu służyć w szeregach, przez cały ciąg kampanii. Od r. 1831 przemieszkował najpierw to w Anglii, już we Francji. Emigracyjne działania i patriotyczne przedsięwzięcia znajdowały w nim gorliwego i zawsze pomocnego pracownika. W r. 1848 przybył w Poznańskie; w trudnych owczesnych warunkach odznaczał się poświęceniem i zapałem młodości; czyste i piękne po sobie zostawił wspomnienie u wszystkich nieledwie obywateli Wielkopolski, a u współtowarzyszy broni umiał sobie zarobić na miłość i szacunek. Do końca życia, rzeczy publiczne pomagał i wedle sił służył; członkowie Rady powiatowej batoniolskiej tracą w nim gorliwego i świątobliwego koleżę. Wyższe zdolności wojskowe i wykształcenie przy zaletach charakteru niezwykłych, wszystkim niemal na tułactwie znanych, są powodem, że śmierć Stanisława Ponińskiego, tak dotkliwa dla jego przyjaciół, jest zarazem niepoślednią dla całej emigracji strata.

— Słychać dzisiaj ze Stambułu, że cesarz postanowił zatwierdzić pożyczkę zawartą przez rząd jego w Paryżu, a która ma państwo tureckie wydzwignąć z ostatniej toni.

— Wszystkie niemal dwory ożywione jakąś niecierpnością i bezkrośną cudością dla króla Franciszka II, w drobnych dyplomatycznych objawach starają się ile mogą dokucać królowi sardyńskiemu, okazując mu swoją nieprzyjaźń.

— Broszura Pape et Empereur, o której wspomnieliśmy, wielkie bardzo zrobiła wrażenie na duchowieństwie francuskim, zwłaszcza iż rozpowszechnia się mniemanie, jakoby rząd nie był bez pewnego udziału w tej sprawie, sądzą nawet niektórzy, że ją należało napisać celem zastraszania papieża i duchowieństwa. Odkryło się wczoraj nader liczne zgromadzenie znaczniejszych księży paryskich, na którym zastawiano się nad podaniem adresu do cesarza, celem wyjaśnienia mu położenia religijnego obecnego; wszakże za przedstawieniem niektórych członków zamiaru zaniechano. Mówią również, że wielka liczba senatorów zamysła zrobić manifestację na korzyść papieża. Rząd zaś podobno, z powodu większej coraz niechęci, którą stosunki duchowne nabywają, postanowił je osobnemu ministerstwu wyznać.

— Stosunki między Szwajcaryą i Francją są tak napięte, że o powrocie posła francuskiego do Berna mowy jeszcze niema, zwłaszcza,

że na przyszłym zgromadzeniu szwajcarskiego sejmiku można się spodziewać najgwałtowniejszych wycieczek przeciw Francji.

— Jenerał Martimprey, gubernator Algierji przyjeżdża do Paryża, gdzie się w przyszłą środę spodziewają także hrabiego Persigny z Londynu. Jenerał Ulloa, wysłaniec króla neapolitańskiego miał podobno, przed wyjazdem swoim z Gaety, tajemne posłuchanie u cesarza.

— W eleganckich salonach paryskich zajmują się osobliwie podróżą cesarzowej i rozmaitemi jej szczegółami. Anglicy dają wszędzie dowody szacunku i życzliwości dla cesarzowej, która pod każdym względem dotychczas stara się zachować charakter prywatnej osoby. Słychać, że z powodu drażliwego usposobienia swego tak mocno uczuła śmierć siostry, iż lekarze osadzili wyjazd jej za konieczny.

— Po wszystkich departamentach na miary robią doświadczenia z pługiem parowym podług nowego systemu, który się okazał jak najpraktyczniejszym. Rady departamentowe mają podobno uchwalić potrzebne fundusze, aby w każdym okręgu był taki pług parowy, któryby na żądanie wynajmowano prywatnym osobom.

— Trudności finansowe ciągle jeszcze niepokoją publiczność. Dyrekcyja banku francuskiego odbyła już kilka posiedzeń w celu naradzenia się czy pójść za przykładem banku angielskiego i podwyższyć także disconto na 6 od sta. Ponieważ jednak gotówka banku jest bardzo znaczna, przeto postanowiono się wstrzymać od tego kroku.

— Ostatni okólnik pana Billault jest przedmiotem bardzo gwałtownych zaczepk ze strony dzienników religijnych; dzisiejszy Ami de la Religion stara się dowieść nawet, że przepis ten ministerjalny podkopuje i niszczy całą władzę biskupów.

— Morning Post twierdzi, że cesarzowa Eugenia zanim w zamku Hamilton zamieszka, uda się do Windsor, aby królową Wiktoryą odwiedzić.

— Cesarz Napoleon polował wczoraj w St. Germain z panami Fouldem i Rothschildem. Odbędzie się także kilka polowań w Compiègne, poczem cesarz na stałe zimowe mieszkanie przeniesie się ze St. Cloud do Tuilery.

— Nie mały wpływ na losy Stanów Zjednoczonych amerykańskich wyrzucić może dopiero co uskuteczony wybór prezydenta pana Lincoln, który był kandydatem stronnictwa republikan obstawianych za zniesieniem niewoli. Stany południowe, w których niewola jest zasadą stosunków społecznych i majątkowych oświadczyły się wielokrotnie że się oderwią od związku, gdyby republikanie północy przewagę w rządzie uzyskali i zamiary swoje polityczne przeprowadzić chcieli.

ANGLIA.

Londyn, 21 listopada. Biuro Reutersa udzieliło tutejszym dziennikom wiadomość, iż cesarz Napoleon dzisiaj około północy przybędzie do Portland i z tamąd uda się natychmiast koleją żelazną do Londynu. Cesarzowa Eugenia bawi obecnie w Edyburgu, gdzie osobliwości miasta po większej części pieszo zwiedza.

WŁOCHY.

Wdowa po Ferdynandzie II, królu neapolitańskim, która przez swoje intrygi tak zgubny wpływ wywarła na los Franciszka II, przybyła 21go listopada z najmłodszymi dziećmi swoimi do Rzymu. Owdowiła królowa, której na imię Teresa, jest drugą małżonką Ferdynanda, i ma dziesięcioro dzieci; z tych trzej najstarsi, hrabiowie Trani, Kaserty i Girgenti pozostali w Gaecie, równie jak jedyny z wujów Franciszka II, który mu pozostał wiernym, hrabia Trapani. Królowa Marya, córka księcia Maksymiliana bawarskiego, także jeszcze przebywa w Gaecie. Podług doniesień z 12 listopada prości żołnierze z załogi gaetańskiej, postanowili bronić się do ostatka, gdy tymczasem pomiędzy wyższymi oficerami, którzy lepiej znają położenie rzeczy, szerzy się coraz bardziej nieufność i zniechęcenie, tak iż Franciszek II w gniewie miał oświadczyć, iż nikogo nie zatrzymuje, i że kto nie ma zaufania, może się oddalić. W potyczce z 12 listopada wojsko burbońskie zrobiło wycieczkę z przedmieścia rybackiego i odpartem zostało; Piemontczykom atoli nie udało się zająć w tem przedmieściu stałej pozycji, ponieważ dział cytaelli zbyt silnym sypały ogniem. Franciszek II, który, jak się zdaje, nie ma w twierdzy zbyt wielkich zapasów i żywności, chciał posłać jeszcze 7000 wojska do państwa Kościelnego; rząd papieski jednakże, którego skarbu i tak dosyć już wyczerpnęty, nie chciał podejmować tego nowego ciężaru. Podług depeszy dziennika Patrie z Rzymu wojsko francuskie ma obsadzić całą granicę państwa Kościelnego ku Neapolowi. Dwa bataliony liniowe odebrały już rozkaz zajęcia Terraciny, punktu nadzwyczaj pod względem strategicznym ważnego. Jeden z okrętów

eskadry francuskiej znajdującej się w pobliżu Gaety, ma zająć pozycję pod Terraciną.

Ojciec święty dał 1000 skudów na pomnik, który mają wystawić w bazylice św. Jana Laterańskiego na cześć żołnierzy poległych w obronie stolicy Apostolskiej.

Dziennik Indipendente zamieszcza następujące doniesienia: „Kto ma cośkolwiek do przesłania dla jenerała Garibaldeggo na Kaprere, może list lub paczkę oddać kapitanowi goeletty Emma, który wszystko wręczy jenerałowi. Goeletta Emma odpływa 14go b. m. z Neapolu i do wiosny zostaje wraz z załogą do dyspozycji jenerała Garibaldeggo.“ Goeletta Emma jest, jak wiadomo, własnością Aleksandra Dumas. Podczas wyprawy sycylijskiej okręt ten wiele usług oddawał Garibaldiemu, rozwożąc ciągle depesze pomiędzy Marsylią, Livorno, Civita-Vecchia, Neapolem i Palermo.

Z Wenecyi donoszą z 22 listopada, iż podczas tomboli, która się odbyła tamże na placu św. Marka 21go b. m., panowała największa spokojność.

— O przygotowaniach do wojny o niepodległość Wenecyi wiedeńska ODPost taką powtarza korespondencją z Lombardyi:

„Że rząd piemontski uważa zimę za chwilowe zawieszenie broni, którego użyć należy dla przygotowania się do wojny na wiosnę, okazuje się z samego pospiechu z jakim pracują nad organizacją armii włoskiej. Przedłożono plan, iż armia ta ma się składać ogółem z 177 pułków wszelkiej broni, a nadto z 54 batalionów bersaglierów czyli strzelców. Król Włoch Emanuel zatwierdził stopnie jenerałów Garibaldeggo: Medicego, Malenchiniego, Cosenza, Bixio, Turra i innych. Wojska Garibaldeggo mają być sformowane w cztery dywizye, z których dywizya Medicego ma zimować w Parmie, Turra w Medyolanie, Cosenza w Bononii, a Bixio we Florencji. Według innych wiadomości, Turra ma się udać za Garibaldim do Kaprery i tam ma się z nim bliżej porozumieć względem wyprawy wiosennej.

„Nadewszystko w Lombardyi budzą wielkie zajęcie i zapał przygotowania do kampanii wiosennej, do tak zwanej quarta riscossa. W Lombardyi rząd piemontski nie potrzebuje jak gdzieindziej pracować nad opinią publiczną, aby się też oświadczyła za energicznym pochodem naprzód; przeciwnie przez ruch w Lombardyi mogłoby być sam rząd piemontski porwany naprzód. Tutejszy komitet wenecki, tak pisze korespondent z Medyolanu do Triester Ztg., jest w pełnym działaniu. Odezwa przez ten komitet wydana, wzywa wszystkich w Lombardyi będących Wenecyan zdolnych do noszenia broni, ażeby się stawili lub zgłosili do wydziału komitetowego. Komitet następnie dzieli ich na oddziały po 40 do 50 ludzi w każdym i oddziały te pod dowództwem oficerów rozłożone są po wsiach, gdzie są żywność kosztowną. Zadziwia szczególnie szybkość i dokładność w ubraniu i uzbrojeniu tych oddziałów. Jak tylko zwerbują oddział, prowadzą go do magazynu potrzeb wojskowych i z tamąd wychodzi zupełnie wyekwipowany i uzbrojony; poczem oficer obejmuje dowództwo nad oddziałem i prowadzi go do wsi wyznaczonej, gdzie już wszystko jest przygotowane dla umieszczenia tego oddziału. Widomą jest rzeczą, że kierujący całym tém działaniem rozporządzają ogromnymi zasobami, które nie mogły być zebrane ani za pośrednictwem składki patriotycznej, ani przez Piemont dostarczone, lecz pochodzą z bogatszego, jak się zdaje źródła. Uderzającą jest rzeczą, że te oddziały gierylasów uzbrojone są wyborską bronią francuską, która wydawana jest ze składów w Lyonie za prostymi bonami. Niepodlega żadnej wątpliwości, że Francya w rozwijającym się dramacie wojennym gra i grać będzie bardzo czynną rolę. Za rozpoczęciem kroków nieprzyjacielskich przeciwko Austrii, ma natychmiast 60,000 żołnierzy francuskich osadzić Lombardya, a drugi równy siły korpus stać będzie w Sabaudyi jako rezerwa.

„Tutejsze komitety powstańcze czuwają z wielką surowością nad tém, aby przebywający tutaj wychodźcy weneccy nie odznaczali się jak dotąd, jedynie paradowaniem i deklamowaniem: wszyscy zdolni pod broń, jeżeli wałęsają się beczynnymi i są ciężarem publiczności, zmuszani zostają przez komitety moralnie, a często nawet fizycznie, zaciągnąć się zaraz do tworzących się oddziałów gierylasowskich, których liczba z każdym dniem wzrasta. Rozłożenie tych oddziałów po wsiach ma cel podwójny: pierwszy, aby mniejszym kosztem oddziały te utrzymywać; powtóre, ażeby między ludem wiejskim zyskiwać prozelitów. Oddziałom powstańczym po całym kraju rozłożonym łatwo będzie w daną chwilę popchnąć cały lud do powstania, powstanie uorganizować i niem kierować. W istocie nie można odmówić kierownikom całego ruchu zręczności w organizowaniu powstania i w użyciu do tego środków stosownych.

— Wiedeński dziennik Vaterland donosi, że w Medyolanie municypalność dała bankiet na cześć pobratymstwa Włoch z Węgrami. Burmistrz wniósł toast na wjazd Wiktora Emanuela do Pesztu dla oswobodzenia Węgier. Ten sam dziennik dowiaduje się z Turynu, że w Genui mają się zebrać na konferencję: Garibaldi, Mazzini, Kessuth, Klapka i Taleki dodając przytęm wiadomość z Paryża, że i Mirosławski wyjechał na wyspę Kaprę.

— Gaz. Augsburg. donosi z Werony, a dzienniki wiedeńskie powtarzają o następujących ufortyfikowaniach: Po ukończeniu pod Borgoforte trzech warowni Rocchetta, Dugale i Romanove, inna warownia stanie dalej po prawej ręce między Romanove i Borgoforte. System obrony wybrzeża weneckiego rozciąga się od brzegu della Maestra do zatoki Furlańskiej, na przestrzeni 110 kilometrów. 6 portów: Brondolo, Chioggia, Malamocco, S. Andrea, S. Erasmo i Tre Porti opatrzone są silnymi bateriami, w większej części dopiero od 2 lat zbudowanymi; wstępu do nich bronią reduty krzyżowym ogniem, przez który żaden statek wojenny przedrzeć się nie zdoła. W Ługach (Lagunach) znajduje się obecnie 17 warowni, połączonych ze sobą pływającymi bateriami. Można na te warownie tylko od morza uderzyć, lecz aby je zdobyć potrzeba formalnego oblężenia i wyładowania i ogromnych sił wojennych. Roboty te nie ograniczają się na samą Wenecję; przy ujściu również Adygi, nad Poniad Brentą i Tagliamentem stawiają warownie. Obecnie fortyfikują także kanał Morlacci, który obejmuje pomorze chorwackie i węgierskie w całej ich rozciągłości.

AZJA.

W skutek przyjaznych stosunków pomiędzy Prusami a królestwem syamskim zawiązanych, poseł pruski zażądał posłuchania u króla syamskiego. Posłuchanie to wprowadzić nastąpi, lecz dopiero pod koniec marca, z powodów następujących: Król syamski w m. styczniu i lutym bardzo ważnymi zajęty będzie obrzędami, które budaizm przepisuje. W świętym mieście Phra Bard należy mu na szczycie świętego domu piramid wysoką wystawić piramidę lub złożoną kolumnę i złożyć w dwóch tamże świeżo wystawionych pagodach niektóre relikwie budajskie. Miasto wspomniane leży z 70 mil za Bangkokiem u stóp pasma gór pośrodku głuchej puszczy, do której tylko podczas suchej pory roku dostać się można. Królowi towarzyszy cała rodzina i kilku dostojników państwa. Druga bardzo ważna sprawa jest powitanie białej słoniny czyli małżonki słonia, która przybywa z Jasodhuri, które to miejsce opuszcza w grudniu, aby w lutym przybyć do Bangkoku.

KRAJE KAUKASKIE.

Z Carogrodu, 17 listopada, przybyła wiadomość na Tryest, że wyprawa generała Borjatyńskiego na Daghestan się nie udała, przyczem Rosyanie znaczne straty ponieśli.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Z Poznania, 24 listopada. W nrze. 30 Tygodnika katolickiego zawarta jest urzędowa korespondencja z Poznania dotycząca utworzenia nowej parafii przy kościele pofranciszkańskim. Osoby bliżej w tej sprawie interesowane z radością spotykają tam zaprzeczenie, iżby układy toczyć się miały o utworzenie parafii „niemiecko katolickiej”. Z drugiej strony zaręczenie, że władza kościelna tylko utworzenie nowej parafii terytorialnej ma na celu dla katolików tak polskiego jak niemieckiego pochodzenia, i z nabożeństwem dla parafian narodowości obydwóch, skwapliwie zewsząd pochwycono. Chętnie i my to zaręczenie tu powtarzamy, zapewniając, że o ile od nas (może przyszłych parafian kościoła pofranciszkańskiego) zależeć to będzie, wspierać nieomieszamy władzę duchowną w dopięciu tak określonego celu.

Jedną przytęm uwagi zataić nie możemy. Korespondent wspomnianego artykułu czerpiąc wiadomość ze źródeł urzędowych a chcąc w obec redakcji Tygodnika katolickiego być uważanym za korespondenta urzędowego, nie powinien był do rzeczy urzędowych robić dodatków nie opartych na dowodach,

nie z akt czerpanych, gdyż inaczej powagi korespondenta urzędowego poniekać nadużywa. I tak twierdzenie jego, że katolikom niemieckim kościół pofranciszkański od dawna do wyłącznego użycia przekazano, nie jest całkiem z prawdą zgodne, albowiem w kościele tym

- a) śpiewane bywają codziennie godzinki w języku polskim;
- b) odbywają się tak nazwane stopnie we wtorki postne, czyli nabożeństwo pasyjne w polskim wyłącznie języku i z polskimi kazaniem;
- c) odprawiają się odpusty wyłącznie polskie, (jeśli nas pamięć nie myli) na św. Antoni i św. Franciszek;
- d) odbywały się niedawno jeszcze czasy oktawy św. Wawrzynca i św. Jana Nepomucena ze śpiewami polskimi i kazaniami polskimi przez cały tydzień.

Nie ulega tym sposobem wątpliwości, że niemieccy katolicy nie mogli mieć wyłącznego użytku z tego kościoła. Korespondent więc nie dobrze był o tym stósunku objaśniony, a jednak pozwolił sobie osłonić i tę wiadomość poważną tarczą korespondencji urzędowej.

— Nadwislaniowi piszą z Berlina, że p. Stan. hr. Skórzewski (z Prochnowa) ma zamiar wydac dokłady i kompletny Zbiór praw, rozporządzeń gabinetowych, urzędowych aktów i ogłoszeń dotyczących się języka polskiego w W. Ks. Poznania od r. 1815 aż do niniejszej chwili.

— Katolicka posada nauczycielska w Szewcach, powiecie bukowskim, przynosząca prócz 45 tal. w gotowiznie rocznie 25 szefli 14 mecy żyta, 6 szefli 6 mecy jęczmienia, 6 szefli 6 mecy grochu, 19 szefli 2 mecy kartofli, kopę i 24 snopki słomy, 6 sążni drzewa i użytek z 6 morgów roli i druga katolicka posada nauczycielska w Kórniku, pow. śremskim, przynosząca prócz wynagrodzenia za pomieszkanie, rocznie 150 tal. w gotowiznie, 4 szefle 3/4 mecy zboża i 1 1/2 sążnia drzewa, są natychmiast do obsadzenia. Pierwsza zaś katolicka posada nauczycielska w Wrześni przynosząca 200 tal. w gotowiznie, 10 tal. na drzewo i 30 tal. wynagrodzenia za pomieszkanie, jest opróżniona. Kandydaci na tę psadę powinni się osobicie zgłosić i odbyć lekcyą próbę. Na wszystkie trzy posady służy prawo prezentowania odnośnym dozorem szkolnym.

Wiadomości literackie.

Poznań, 23 listopada. Wydział nauk historycznych i moralnych Tow. Przyjaciół Nauk Poznańskiego, odbył od ostatniego sprawozdania, jakiesmy w piśmie naszym zamieścili, dwa posiedzenia, 29 października i 12 listopada. Zbiory Towarzystwa powiększyły się na tych posiedzeniach darami następującymi: 1) Od dr. Gerpego w Łabiszynie, złożono szpilkę starożytną brązową; 2) od p. Lekszyńskiego Józefa: Lipsii de constantia, libri duo. Antverpiae, 1505 apud Joannem Murretum; 3) od pana Płaskowskiego Ignacego, wydany przez niego słownik włosko-polski i polsko-włoski. Warszawa, 1860. 4) od ks. Janickiego z Kórniku i Zawonia, 21 sztuk monet polskich, 3 pięciogroszówki Kościuszkowskie, 5) od p. Pudelewicza z Kórniku, dobrze zachowaną monetę Zygmunta III; 6) od p. J. K. Zupańskiego dwa dzieła nakładowe jego to jest: a) Nauki wiejskie Ewarysta Estkowskiego i b) Bajki Fr. Morawskiego; 7) od p. Nepomucena Niemajowskiego jako pamiątkę po Michale Ziemeckim kanoniku kaliskim: brzeszczot od pałaza Batorego z napisem: „Rex Stephanus Bath. 1585.” 8) od p. Albina Malczewskiego wyorany w Swiniarkach pod Gnieznem kordelas; 9) od p. Mielczewicza ze Sienna dzieło: Głosy piosły maryampolskiego, Godlewskiego, na sejmie Ks. Warszawskiego r. 1811, z dołączeniem uwag i krótkiego nadmienia niektórych w czasie sejmku czynności; 10) od pana Karśnickiego Karola: La vérité sur la Russie par le prince Dolgoroukow. Paris, 1860. 11) od p. Węzyka F. z Mrocznia dwa dzieła ks. Fabisa: a) Kronikę dekanalną kempinską, Wrocław 1855 i b) Kronikę parafialną baranowską; 12) od p. hr. Seweryna Mielżyńskiego: broszurę francuską: „Mémoire sur une larve qui devore les helix nemoralis, lu à la société de physique et d'histoire naturelle de Genève, le 9 septembre 1823,” ogłoszoną przez brata dawcy s. p. Ignacego Mielżyńskiego, który zginął r. 1831 pod Szawłami. 13) od p. Franciszka Przyborowskiego: autograf ks. Józefa Poniatowskiego, z 13 lipca 1813. Nadto złożył zarząd do biblioteki: „Katalog rękopismów polskich w cesarskiej publicznej bibliotece w Petersburgu przechowywanych” i zakomunikował, że odpis katalogu dokonany został nakładem Towarzystwa, i że w krótkie odpisy katalogu rękopismów łacińskich ma być także wykonany. Po przeglądzie darów i wspomnianego katalogu przystąpił wydział do właściwych czynności i zajmując się przedmiotami zamierzonymi na porządku dziennym. Na pierwszym z posiedzeń, z których niniejsze sprawozdanie: 1) Komisja obrona na dawniejszym posiedzeniu mająca przejrzeć statut biblioteczny zaopiniowała, że uważa zredukowanie statutu za wystarczające, poczem wydział statut tenże zatwierdził i polecił członkom do niego się stósować; dla łatwiejszego zaś udzielenia go wszystkim członkom, objawił życzenie, aby go niezwłocznie wydrukowano i między członków rozdzielono. 2) W przedmiocie wydawnictwa pism Klonowicza, komisja, której wydział porucił porozumieć się z wydawcą co do planu wygotowanego przez niego, oświadczyła, iż uznaje plan ten za odpowiedni wymaganiom takiego wydawnictwa, i wydział zalecił następnemu kierownikowi samemu udać się do Zarządu o przekazanie funduszu potrzebnego. 3) Odczytał jeden z członków dalszy ciąg rozprawy p. dra Romanowskiego: „O stósunkach duchowieństwa i kościoła do rządu w da-

wniej Polsce aż do XVI wieku.” Na ostatniem zaś posiedzeniu, z dnia 12 listopada, porządek dzienny 3 zawierał przedmioty: 1) Wniosek jednego z członków o zmianę godziny rozpoczęcia posiedzeń. 2) Rozprawę historyczną ks. profesora Brzezińskiego: „Pogląd historyczny na sądownictwo pruskie w sprawach małżeńskich” i 3) Rozprawę p. Kazimierza Jarochowskiego: „Sprawozdanie z dalszego ciągu dokumentów Theinera, poczynszy od kłeski czeszyńskiej kniazia Romanowskiego r. 1678, aż do podjęcia nowych układów z Moskwą, na sejmie grodzieńskim r. 1681. Wniosek co do zmiany terminu posiedzeń poddał przewodniczący pod głosowanie. Większość znaczna przytomnych oświadczyła się za zatrzymaniem terminu dotychczasowego tj. poniedziałku i godziny 6 wieczorem.

— W czwartym poszycie rosyjskiego dziennika Swietocz, wydawanego przez p. Kalinowskiego, znajdujemy udatny przekład wierszem całego poematu Konrad Wallenrod; tłumacz nie wykonał A. Garbunow. Trzecie to już rosyjskie tłumaczenie Konrada.

— Rzadko kiedy w Pradze czeskiej wychodzi coś polskiego. Otóż temi dniami opuściło tam druk polskie dziełko p. Franciszka Mireckiego, nauczyciela śpiewu w Krakowie, pod tytułem: Pogląd na muzykę. Znawcy co je widzieć mieli już sposobność, powiadają, że jest, odnośnie do potrzeb naszych, na dobre i że się odznacza nowymi i trafnymi uwagami na stanem muzyki.

— W tych dniach opuścił prasę w Warszawie nowy poemat Wincentego Pola pod tytułem: Stryjanka, tradycja szlachecka. Wydawcą jest p. Błaszowski, który zastósował formę wydania, druk i papier niniejszego poematu do wiedeńskiej edycji poezji Pola, tak że Stryjanka może tworzyć niejako piątą tom rzeczony edycji.

— Biblioteka Warszawska za listopad wysłała z druku i zawiera: Uskocy w Kroczy, przez Karola Sosnowskiego, Król Lir, tragedia W. Szekspira, akt 4 i 5, przekład Józefa Paszkowskiego. Przeszłość i teraźniejszość ortografii polskiej, ocenione ze stanowiska zasad wymowy, przez Adolfa Kudawicza (ciąg dalszy). Alfred Tennyson i jego dzieła, przez Wł. Chomętowskiego. O podatkach gruntowych stałych w Król. Polskim obecnie istniejących, przez Wojciecha Trzetrzeńskiego (dokończenie). Kronika paryska, literacka, naukowa i artystyczna. O pochodzeniu Ruryka i jego Waregów ze szczepu czudzkiego, przez Jana Adolfa Lindströma, przekład ze Szwedzkiego, przez Piotra Aleksandra Wereszczyńskiego. Kronika literacka. Rozmaitości. Korespondencja do redakcji Biblioteki Warszawskiej, od Antoniego Wienińskiego. Kronika bibliograficzna. Wiadomości literackie. Dostrzeżenia meteorologiczne za miesiąc wrzesień r. b.

— W wileńskich księgarni Zawadzkiego wyszły tej jesieni Studya Eleonory Ziemięckiej. Podobnie w Wilnie ukazało się drugie wydanie dzieła: „Reszty rękopism Pamiętników Paska z egzemplarza biblioteki petersburskiej” przez S. A. Lachowicza wydane. Pierwsza edycja wyszła była w r. 1843.

— We Lwowie rozpoczął się druk Historii króla Jana Sobieskiego, przez Salvandego po francusku napisanej, w przekładzie polskim Wł. Sierakowskiego, która ma wyjść w trzech tomach. Historią tę mamy już w znacznej części tłumaczoną przez p. Leona Rogalskiego, który ją wydał jeszcze w 1845, w Warszawie, pod tytułem: „Dzieje Jana III Sobieskiego króla Polskiego, W. Ks. Litewskiego.”

— Księgarz Nowolecki w Warszawie ogłosił prospekt, mający w początku grudnia r. b. ilustrowany Skarby polski, czyli Historię polską wierszem opowiedzianą przez Maryą Ilnicką. Wnosząc z prospektu, ma być ten Skarby czymś naksztalt Śpiewów historycznych Niemcewicz i tak, do każdego panowania dodane będą obszernie przypisy, nadto do niektórych wierszy dołączona będzie muzyka Moniuszki. Dzieło będzie nadto ozdobione 70 kilku drzeworytami, przedstawiającymi wizerunki królów polskich, oraz ważniejsze wypadki dziejowe. W prenumeracie książka kosztuje 12 złp.

— Jedną z warszawskich księgarni, firmę księgarni polskiej noszącą zamierzyła wydawać pod zbiorową nazwą Biblioteki Teatralnej, wybór sztuk tak oryginalnych jak tłumaczonych, które bywają przedstawiane na teatrach warszawskich. Pierwszy poszyt zawiera komedję. Odrodzenie z potretem J. Chęcińskiego, drugi zaś komedję Scenę z portretem J. Krokowskiego.

— Herman Sternberg wydaje w Wiedniu w języku niemieckim Studya historyczne nad rządami w Polsce. Dziennik krótką dotąd o tym dziele dziele czynią wzmiankę, mówią, jednak, że autor nieznane (zapewne historykom niemieckim) odkrył źródła i dokumenta historyczne i odmalował dzieje ludu na tle historii polskiej. Aby stanowisko autora poznać, nadmienić trzeba, iż przedstawia on Polskę kraj jedyny w Europie, gdzie żydzi nie doznawali prześladowania, i gdzie rzadkie od końca XV wieku przypadki prześladowania żydów były skutkiem wpływu niemieckich i innych obcych żywiołów.

Sprostowanie

W nrze wczorajszym Dziennika na stronicie pierwszej łamie trzecim, wiersz 25 z góry, zamiast:

„do nabytego ocenienia”

czytaj:

„do należytego ocenienia.”

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu

Obwieszczenia i doniesienia.

Teatr miejski w Poznaniu. [2298]

W niedzielę 25 listopada: Die Hugenotten, czyli Die St. Bartholomäusnacht in Paris. Wielka opera w 5 aktach przez Meyerbeera.

W poniedziałek 26 listopada. Wystąpienie poezjalne pani Agnieszki Wallner i jednorazowe wystąpienie pana dyrektora Wallner: Die neue Magdalena, wielki dramat w 5 aktach Maksymiliana Ring. Poprzedzi: Die Schwäbin, komedia w 1 akcie, Castellejo. Margarethe, Julie, pani Agnieszka Wallner w roli poezjalnej, Seidele p. dyr. Wallner w jednorazowej roli gościnnej. Początek tego przedstawienia o godzinie 1/2 7.

Józef Keller.

Teoretycznie i praktycznie wykształcony **Nauczyciel muzyki**, posiadający oba języki, który nietylko początkowym ale nawet już biegłym na fortepianie, skrypcach i w śpiewie lekcyę udziela, życzy sobie na prowincyi stósowne przyjąć miejsce; bliższe szczegóły udzieli franko nadworna księgarnia panów **Bote i G. Bock** w Poznaniu. [2296]

Walne zebranie straży ogniowej celem wyboru i złożenia sprawozdania rocznego, odbędzie się w poniedziałek, dnia 26 listopada r. b., wieczorem o 7 godzinie, w sali sezyonalnej Magistratu na tutejszym ratuszu.

Zapraszamy niniejszém wszystkich członków Towarzystwa pierwszego i drugiego oddziału.

Poznań, dnia 22 listopada 1860.

Dyrekcya

straży ogniowej

[2284]

Nakładem F. E. C. Leuckart wyszło i jest na składzie Nadworna Handlu Muzykaliów [2285]

Ed. Bote i G. Bock,

w Poznaniu, ulica Wilhelmowska 2 Graben Hoffmann op. 34. O jedno słówko błagam cię! Śpiew z towarzyszeniem fortepianu.

Na Sopran lub Tenor 17 1/2 sgr.

Na Alt lub Baryton 17 1/2 sgr.

Dodatek.

Mój skład towarów metalowych poleca swe dobrze wykonane artykuły z wszelkich kompozycji metalowych.

Mianowicie nowo dostać można: cylesowane tace, imbryczki do kawy i do śmietanki, Berzeliusza kociołki i lampy świeczniki, cukierniczki, pajaki sztucze, lampy posuwalne, lampy nocne, miseczki do owocu itd. Również naczynia kościelne rozmaitego gatunku, latarnie do pojazdów, oprawy na pojazdy i szory. Połączenia, pośrebrzania i brązowania, nowe, jako też wszelkie reparatury, wykonują się dobrze i skoro.

G. Schoenecker.

Wielkie Garbary nr. 16, narożnik ulicy Wodnej. [2263]

Królewsko-Pruskich uprzywilejowanych kropli Dr. Davidsona na **bezwzględne uśmierzenie bólu zębów** dostać można **niefałszowanych** w handlu **Józefa Wachc** w Poznaniu przy Rynku nr. 73.

Główny skład tychże znajduje się w **Wrocławiu** u pana **J. Luft** Herrenstrasse nr. 27. [2101]

Lekarz homeopatyczny dr. **Goldmann** mieszka od 1 października przy ulicy Młyńskiej nr. 5 A na parterze. [2156]

Dominium **Andrychowice dolne** (Nieder-Heiersdorf) przy stacji kolei żelaznej **Wschowa**, ma na sprzedaż barany odznaczające się obfitością i równością wełny, wyhodowane z pokrzyżowania się stada zarodowego merinos i negrotti. [2220]

Osoby zaproszone na bal mający się odbyć d. 28 t. m. w Dembnie uwiadomienia się niniejszem uprzejmie, że z powodu ciężkiej choroby pana Gustawa Potworowskiego, prezesa koła polskiego na sejmie w Berlinie, zabawa ta na później odłożoną została.

Poznań d. 21 listopada 1860.

Z. Jaraczewski. T. Stablewski.

Z. Górzeński. [2260]

Kamizelki i pantalony dla Panów i Dam poleca w wielkim doborze **S. Tucholski,** ulica Wilhelmowska nr. 10. [2289]

Gorsety, krynoliny, pończochy i nader wyborne rękawiczki poleca **S. Tucholski,** ulica Wilhelmowska nr. 10. [22]

Świeżo odkryty środek do odnowienia włosów APHALAKTRON.

Nic w naturze niepodobnego, i na wszystkie ludzkie cierpienia dzięki postępowi nauki, są lekarstwa. Z tej wychodzącej zasady udało się niżej podpisanemu po długoletnich badaniach złożyć essencją zawierającą w sobie wszystkie pierwiastki do tworzenia włosów potrzebne (pierwiastki rogu i żelaza) i stosownie dobrane. Użycie tej essencji po kilku dniach wywołuje mnożenie młodych i mocnych włosów i wzmacnia natychmiast wypadające. Cena flakonu 1 tal. 15 sgr.

J. C. Lutgert, chemik w Amsterdamie.

Główny skład dla **Poznania** i okolicy w handlu bielizny i łokciowym u **Spiro,** w Rynku 87. [2294]

W Bydgoszczy:
Bracia Schmidt.

Antoni Schmidt

W Gdańsku:
Bracia Schmidt.

W Poznaniu, Stary Rynek Nr. 63.

HANDEL
płócien i stołowych.

Fabryka bielizny.

BIAŁE TOWARY I FIRANKI.

Dery na konie.

Drelichy i gotown miechy do zboża.

HANDEL

blawatów i towarów modnych.

Fabryka blawatów i mantyl.

SKŁAD

kobiecy i materyi na meble.

Sunkna i artykuły męskiej garderoby.

Szanownym moim odbiorcom donoszę uniżenie, iż, podobnie jak w dawniejszych latach, i w tym roku także odłożyłem do wyprzedaży **bardzo znaczne partie materyi na suknie etc. etc.,** i polecam takowe jako **najlepszy i najrzetelniejszy i świeży towar** po następujących cenach:

1/4 wełniane Napolitaines, łokieć berliński po	2 1/2 sgr.	Suknia z 15 łokci berlińskich	1 1/4 tal.
1/4 " do Nr. 1.	2 3/4 i 3 sgr.	15 "	1 talar 11 1/4 sgr. i 1 1/2 talara
1/4 " Poile de Chèvres	3 i 3 1/4 "	15 "	1 1/2 tal. i 1 tal. 18 3/4 sgr.
1/4 " do. Prima	3 1/2 i 4 "	15 "	1 2/3 i 2 tal.
1/4 " Lamas	3 1/2 sgr.	15 "	1 3/4 tal.
1/4 " do. Prima	4 "	15 "	2 "
1/4 " Ripse & Satins	4 1/2 "	15 "	2 1/4 "
1/4 " Thalia, Lasting, Corda	6 "	15 "	3 "
1/4 " Satin	6 "	15 "	3 "
1/4 " Cord uni	7 1/2 "	15 "	3 3/4 "
1/4 " Tartan z jedwabiem	7 1/2 "	15 "	3 3/4 "
1/4 " Rips broché	7 1/2 "	15 "	3 3/4 "
1/4 " Satin noir faç.	10 "	12 "	4 "
1/4 " Cord uni	10 "	12 "	4 "
1/4 " Satins z jedwab. Caros	7 1/2 "	12 "	3 "
1/4 " do. Prima	10 "	12 "	4 "
1/4 " Crepp de laines à Carraux	7 1/2 "	12 "	3 "
1/4 " Mohairs	6 "	12 "	2 "
1/4 " Orleans rayé	2 3/4 "	12 "	1 1/10 "
Wielkie wełniane chustki, przedniejszego gatunku i pięknych deseni.			1, 1 1/6—1 1/4 tal.
do szale do.			2 1/4 i 3 tal.
Jedwabne chustki do nosa.			22 1/2, 25 i 30 sr.
" shlipse.			7 1/2, 10 i 15 "
Półjedwabne shlipse (eleganckie).			4 sgr.
Półjedwabne i wełniane chustki męskie.			6 do 15 sgr.
Wełniane aksamitne kamizelki (wybornego gatunku).			8—10 sgr.
2 berl. łokcie szerokie Double (na płaszczyki i kabaty).			1, 1 1/6 i 1 1/4 tal.
2 do. do. (najpiękniejsze).			1 2/3 i 1 5/6 tal.

Przy zakupnie całych sztuk albo tuzinów oddaje po engros-cenach. [2292]



Pate Pectorale przez aptekarza **Georgé** w Epinal. Lekarstwo to sprzedaje się we wszystkich miastach w Niemczech, a w **Poznaniu** tylko w cukierniach i fabrykach karmelków i czekolady **A. Szpingiera** w Bazarze i naprzeciw zegaru pocztowego. [1629]

Zniewolony poniekąd jestem tym wszystkim, którzy okularów i innych szkielek do wzmocnienia wzroku potrzebują, polecić pana **Wilhelma Bernhardta**, optyka, który już od lat kilku w mieście naszym zamieszkuje, a który odznacza się dokładną i praktyczną znajomością swego zawodu, mianowicie co się tyczy układu okularów i różnych innych szkielek wzrok wzmocniających. Zalety te korzystnie odróżniają p. Bernhardta od innych optyków. Nadmieniam się jeszcze, że pan Bernhardt każdemu dobierze odpowiednich okularów stosownie do różnych słabości wzroku, tak że śmiało każdy na zdaniu optyka tego w dobieraniu okularów polegać może.

Dr. Jagielski, radzca med.

Moje mieszkanie przy ulicy Berlińskiej.

Wilhelm Bernhardt, optyk. [2293]



WIELKA WYPRZEDAŻ NA GWIAZDKE



[2287]

wszystkich przedmiotów naszego składu mianowicie zaś zwracamy uwagę na nader tanie ceny wielkiej części odłożonych towarów blawatnych.

Meyera Falka następcy.

Jana Kryśiewicz
w Poznaniu.

Obojezyki poleca
Handel Łokciowy i bielizny
[2288] **Kf. Schuppiga.**

Wyborną herbatę
poleca J. N. Piotrowski Hôtel du Nord.

Dnia 24 listopada.

Bazar: Właściciele dóbr bracia Remer z Litwy, Moszczeński z Stempuchowa, Zakrzewski z Ziolkowa, Mittelstädt z Sielca.

Sterna Hotel Europejski: Właściciele dóbr Nagło z Bielaw, Koszucki z Modliszewa, radca Reinecke z Altenburga, rzecznik Bode z Leszna, kupiec Rosenzweig z Strzalkowa.

Myliusa Hotel Drezdeński: Porucznik, baron Seebach z Berlina, rzecznik Martini z Grudzińska, kupcy Müller z Nordhausen, Pfüchler z Hamburga, Moebius z Łomnicy, Funk z Lipska.

Lipska.
Buscha Hotel Rzymski: Właściciel dóbr. Zachliński z Węgieerek, fabr. Premper z Cella kup. Grossmann z Berlina, Niemann z Hamburga.
Hotel du Nord: Wł. dóbr Baranowski z Kłobukowa, Chosłowski z Pogorzeli, pani Radomska z Rudnicza, nadinsp. Moschak z Siedlce, tomićy, kup. Jeschke z Pogorzeli.
Pod Czarnym Orłem: Wł. dóbr Kotarski z Kornat, kup. Gerlach z Głogowa.
Hotel Berliński: Właściciel dóbr Koszucki Modliszewka, aptekarz Krüger z Stęszewa, prob. Klemczyński z Kotłowa, insp. Samojłowicz z Dembnicy.
Hotel Budwiga: Kupiec Michaelis z Bydgoszczy, handl. była bracia Hamann z Jędrzychod, wachmistrz Kartscher z Międzybózia, kotlarz Einecke z Czempinia.
Eichener Born: Obyw. Moses z Borku.
W mieszkaniu prywatnem: Panna Müller Gniezna, Mińska ul. nr. 20.

W wiadomości handlowe.
Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu

Dnia 24 listopada.
Zyto: stałe ceny, na list. 44½, pł., 44½, list.-gr. 44½, pł., 44½, żąd., st. 44½, pł., 44½, żąd., na wiosenną odstawę, pł., 45½, tal. żąd. Okowita: stałe mało znione ceny, z becz. na list. 19½, pł., 20½, gr. 19½, pł., 19½, żąd., st. 20 żąd., luty, pł., 20½, żąd., marzec 20½, pł., 20½, kw.-maj 20½, żąd., 20½, tal. pł.
Berlin. 23 listopada.

Pszenica: w miejscu 25 szefi 73—83, wedle jakości. Zyto: w miejscu 2000 funt 50¹/₄—51¹/₄ pl., na list. 51¹/₈—¹/₂ list-grud. —51, grud.-stycz. 50³/₄—51 tal. pl. Jęmień: wielki 25 szefi 45—49 tal. Owies: w miejscu 1200 funt. 26—29, na list. 27¹/₈—¹/₂ list-gr. 27¹/₂—³/₄ tal. pl. Oléj rzepiowy: w miejscu 100 funtów, 11³/₄ pl., na list. i list-gr. 11³/₄ pl. i żąd, gr.-stycz. 11¹/₂—³/₄, stycz.-lut. 11¹/₂—¹/₂ tal. pl. Oléj lniany: w miejscu 10¹/₂ tal. Okowita: w miejscu bez bez 20¹/₂—¹/₈, na list. 20¹/₈—¹/₄, list.-grud. i g. st. 19¹/₈—20, st.-lut. 20 tal. pl.

Wrocław, 23 listopada.			
Na targu:	piękna	śred.	pośled.
	sgr.	sgr.	sgr.
Pszenica biała	95—99	90	77—83
" zółta	90—94	85	74—81
Żyto	64—66	63	60—62
Jęczmień	56—63	53	42—44
Owies	32—33	30	28—29
Groch	72—76	69	58—65
Rzepak	97	88	75
Rzepak latowy	80	75	70

Na giełdzie: Żyto: na list. 52 $\frac{1}{4}$ — $\frac{1}{2}$,
 grud. 51 $\frac{1}{4}$ — $\frac{1}{2}$ pl., grud.-st. 51 $\frac{1}{4}$ zł.,
 luty 51 tal. pl. Olej rzepiowy: w m.
 11 $\frac{1}{2}$ zł., na list., list.-g. i gr.-stycz.
 żąd., 11 $\frac{1}{2}$ zł., sty.-luty 11 $\frac{1}{4}$, luty-marz.
 kw.-maj 11 $\frac{1}{2}$ tal. żąd. Okowita: w m.
 20 $\frac{1}{2}$ pl., na list. i list.-g. 20 $\frac{1}{8}$, gr.-st.
 st.-luty 20 $\frac{1}{2}$, kw.-maj 21 tal. pl.

praktyczny lekarz, chirurg i akuszer,
Dyrektor zakładu leczenia szwedzka gimnastyką.

Nakładem i czcienkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.